Nina Horaczek, Barbara Tóth, Sebastian Kurz. *Österreichs neues Wunderkind?*, Residenz Verlag, Salzburg–Wien 2017, ss. 128

Adam Romejko*

W dn. 15 października 2017 r. w Austrii miały miejsce wybory parlamentarne, tj. do tamtejszej Rady Narodowej (Nationalrat). Najwięcej głosów (31,47%) zdobyła Austriacka Partia Ludowa (Österreichische Volkspartei, ÖVP), której przewodził Sebastian Kurz (1986). W efekcie ugrupowaniu temu powierzono misję sformowania rządu. Nie powinno to nikogo dziwić – tego typu wydarzenia miały miejsce wielokrotnie w dziejach republikańskiej Austrii – gdyby nie fakt, że jeszcze nie było tak młodego kanclerza. Wiek Kurza oraz sprawność, z jaką poprowadził do zwycięstwa ludowców, przełożyły się na zainteresowanie jego osobą. Kwestii tej poświęcona została ukończona w listopadzie 2017 r. książka autorstwa dwóch austriackich dziennikarek – Niny Horaczek (1977–) i Barbary Tóth (1974–) – której tytuł można na język polski przetłumaczyć następująco: *Se-*

bastian Kurz. Nowe austriackie cudowne dziecko? Nie jest on przypadkowy – nawiązuje do publikacji prasowych, w których (na podobieństwo Mozarta) akcentowano „cudowność” Kurza (s. 13).

Opracowanie podzielone zostało na sześć rozdziałów: 1. *Władza (Macht)*, s. 13–37; 2. *Rodzina (Familie)*, s. 39–49; 3. *Wolność (Freiheit)*, s. 51–64; 4. *Wkład (Leistung)*, s. 65–83; 5. *Bezpieczeństwo (Sicherheit)*, s. 85–101; 6. *Zmiana (Veränderung)*, s. 103–119. Poprzedza je *Prolog (Prolog)*, s. 7–11, a kończą: *Epilog (Epilog)*, s. 121–125; *Podziękowanie (Danksagung)*, s. 126 oraz *Indeks osobowy (Personenregister)*, s. 127–128. Struktura opracowania nie jest przypadkowa. Autorki podkreślają, że przy pisaniu książki towarzyszyła im idea rekonstrukcji drogi Kurza na wyżyny austriackiej polityki – nie miały zamiaru go wychwalać, ani też koncentrować się na wyszukiwaniu jego słabych punktów (s. 8–9).

Rozpoczynając prezentację osoby Sebastiana Kurza, Autorki zwracają uwagę na

* Uniwersytet Gdański, Wydział Nauk Społecznych.

termin, przy pomocy którego można od-
dać, kim on jest. To *kontrola* (*Kontrolle*),
a nawet więcej, bo *personifikacja samo-
kontroli* (*personifizierte Selbstkontrolle*)
(s. 7). Odnosi się to nie tylko do wyglądu –
nieskazitelnie ułożona (obfita) fryzura, biał-
a koszula bez krawatu i szare lub ciemno-
błękitne wąskie garnitury – oraz perfekcyj-
nie przygotowanych wypowiedzi, lecz także
do osób, które go otaczają. Team, który pra-
cuje na jego polityczny sukces, jest w prak-
tyce od lat ten sam. Pomimo że nie ukoń-
czył on studiów wyższych, to jego osiągnię-
cia sprawiają, że ta „skaza” nie ma większe-
go znaczenia. Kurz jest osobą, z którą może
identyfikować się każdy Austriak. Dzieje się
to za sprawą jego rodziny – wprawdzie rod-
zice stanowią „wiedeńską średnią”, to jed-
nak dziadkowie pochodzą ze wsi. Żywiołem
Kurza jest życie miejskie, ale dzięki dziad-
kom zna wieś i dobrze się też tam czuje.

Kurzowi udało się poprowadzić do zwy-
cięstwa „starych” ludowców pod nowymi
sztandarami. Stąd zmiana barwy, przypisa-
nej do partii. Nie jest to zwyczajowa czerń,
lecz turkus. Nie był to jego pierwszy poważ-
ny sukces. W wieku 24 lat został sekretar-
zem ds. integracji, 27 – ministrem spraw
zagranicznych, 29 – prezydentem partyjnej
akademii ÖVP (s.19). Kurz z jednej strony
jawi się jako polityk nowoczesny, który bez
oporu korzysta ze środków przekazu, szcze-
gólnie internetowych mediów społeczno-
ściowych, z drugiej zaś jest gotowy podej-
mować tematy, które kojarzone są z kon-
serwatyzmem i prawicowością. Jego scept-
yczne nastawienie do *Willkommenskul-*

tur Angeli Merkel przekłada się na to, że
polityczni przeciwnicy chętnie prezentu-
ją go jako „austriackiego Orbana” (s. 20–
26). Kurz – pomimo młodego wieku – jest
politykiem sprawnym. Wie, w jaki sposób
należy poruszać się na scenie politycznej
i potrafi (z pomocą swych współpracowni-
ków) wykorzystywać dla swych celów sła-
bości oponentów – w partii, jak i poza nią
(s. 35–36).

Talenty polityczne Kurza ujawniły się
dość wcześnie. Jako uczeń publicznego
Gimnazjum Erlgasse w Meidling (12. dziel-
nicy Wiednia) wykazywał się takimi „cno-
tami”, jak: zdolność koncentracji, ucze-
nia się i właściwego reagowania, zaanga-
żowanie, kompetencje społeczne, a przede
wszystkim poczucie własnej wartości. Na-
uczył go tego dom rodzinny. Już jako dziec-
ko wiedział, że jego opinia się liczy i nie
musi się bić o uznanie własnej osoby. Dzie-
ki wolnej przestrzeni zaoferowanej przez
rodziców mógł rozwijać osobiste talenty.
Do dnia dzisiejszego rodzina ma dla niego
znaczenie. Z jednej strony regularne spo-
tkania (np. z okazji urodzin), z drugiej zaś
roztoczenie ochronnego parasola prywat-
ności nad nią.

Ciekawostką związaną z rodziną Kurza
jest babka (ze strony matki), która – jak po-
dały Autorki – pochodzi z Węgier. Jego mat-
ka mówi trochę po węgiersku, zaś sam Kurz
wzrastał w niemieckojęzycznym środowi-
sku („Die Großmutter stammt ursprünglich
aus Ungarn, die Mutter versteht die Sprache
noch ein bisschen, Enkel Sebastian wächst
hingegen bereits vollkommen assimiliert

ohne ein Wort Ungarisch auf”) (s. 41). Informacja dotycząca babki nie jest dokładna – nie sprecyzowano bowiem, czy jest etniczną Węgierką. W rzeczywistości wywodzi się ona ze zmadziaryzowanych *Donauschwaben*, czyli Szwabów *banackich*. Pochodzi z Wojwodiny – dzisiejszej północnej Serbii. Stamtąd, razem z rodziną, uciekła przed jugosłowiańskimi partyzantami pod koniec II wojny światowej do Dolnej Austrii.

Ciężko pracująca na wsi babka wpłynęła na specyficzne odniesienie Kurza do imigrantów – szanuje tych, którzy są gotowi pomnażać dobrobyt kraju, który ich przyjął (w opracowaniu używa się w tym kontekście niemieckiego słowa *Leistung*, które można przetłumaczyć m.in. jako *wkład*, *świadczenie*), zaś nie akceptuje imigrantów, których celem jest pozyskiwanie zasiłków socjalnych i to w sytuacji, gdy ich *wkład* (*Leistung*) na rzecz Austrii jest znikomy. Również pracowici są rodzice Kurza. Są oni zawodowo czynni – matka uczy w gimnazjum niemieckiego i historii, zaś ojciec (pomimo osiągnięcia wieku emerytalnego) zajmuje się technicznym dozorem w jednej z firm, która ma siedzibę w Belgii.

Przykład rodziców i dziadków przełożył się u Kurza na powściągliwość, jeśli chodzi o wydawanie pieniędzy. Pomimo że jako urzędnik austriacki należy do „państwowych krezusów” (jako minister spraw zagranicznych miesięcznie zarabiał 17,6 tys. euro brutto), to jednak większość z tej sumy odkładał. Razem ze swoją partnerką Susanne Thier mieszkał w pobliżu rodzi-

ców. O Thier nie wiadomo wiele. Poznała Kurza na przyjęciu sylwestrowym – oboje mieli wtedy 18 lat. Studiowała *pedagogikę ekonomiczną* (*Wirtschaftspädagogik*), a obecnie pracuje w ministerstwie finansów. Już jako działacz ludowej młodzieżówki Kurz pokazywał się z nią na przyjęciach. Im głębiej jednak wchodził w wielką politykę, tym bardziej ona unikała życia publicznego (s. 43–44).

Dość wcześnie Kurz zaczął wykorzystywać swoje pochodzenie w politycznych rozgrywkach. Chętnie prezentował się jako „z ludu wzięty”, bo z rodziny, w której nie ma lekarzy i prawników, która mieszka w Meidling – w przeciętnej dzielnicy Wiednia – a nawet ma chłopskie korzenie. Krótko po zaprzysiężeniu na stanowisku sekretarza ds. integracji powiedział: „Ich habe weder Ärzte noch Rechtsanwälte in meiner Familie, keine reichen Eltern, meine Großeltern kommen teilweise aus bäuerlichem Milieu. Ich lebe noch in Meidling”. Autorki komentują tę wypowiedź dosadnie: „Rodzina Kurza była mieszczańska do szpiku kości” („Die Familie Kurz war durchaus bürgerlich geprägt”) (s. 47). Słowo *bürgerlich* można tłumaczyć jako *mieszczański*, ma ono jednak inne znaczenia – m.in. *niewyszukany*, *średni*.

Mieszczańskość Kurza odbija się nie tylko w finansowej przeciętności jego rodziny, lecz także w świecie wartości, z którymi się on identyfikuje. Z tego powodu pozycjonuje się go jako polityka konserwatywnego, który pozytywnie nastawiony jest do wartości katolickich, cze-

go potwierdzeniem jest nie tylko uczestnictwo w niedzielnych nabożeństwach, lecz odrzucanie tzw. *Homo-Ehen*, czyli małżeństw osób homoseksualnych, oraz aborcji. Interesujące jest to, że faktu życia w niesformalizowanym związku nie postrzega się jako skazy na jego „katolicyzacji”. Autorki podkreślają, że pewne jest także, że Kurz nie jest feministą. Wynika to z tego, że należy on do generacji, dla której równouprawnienie płci jest czymś normalnym i dlatego feministyczne postulaty jawią się mu jako zdezaktualizowane. Na świat wartości Kurza ma wpływ dalsza rodzina – politycznie zaangażowana w szeregach ludowych oraz kościelnych. Warto wspomnieć, że ks. Johann Kurz (1913–1985), brat jego dziadka od strony ojca, był wybijającym się duchownym Archidiecezji Wiedeńskiej (s. 47–49).

Będąc członkiem ludowej młodzieżówki, Kurz dał się poznać jako autor akcji wyborczych, które niekoniecznie były pozytywnie oceniane. M.in. rozdawał słodycze, na których opakowaniu znajdowało się hasło: „Czarne jest odlotowe” („Schwarz macht geil”). Działaczom młodzieżowym zalecał instalowanie na smarfnach *odlotomatu* (*Geilomat*), aplikacji, która pozwalała stwierdzić, czy jest się na odpowiednio odlotowym poziomie. W 2010 r., na potrzeby wyborów samorządowych w Wiedniu wynajął (za 10 tys. euro miesięcznie) hummera, amerykańskie auto terenowe, które „ochrzczono” mianem *odlot-o-wozu* (*Geil-o-mobil*) (s. 51). Mimo że powyższa aktywność Kurza i jego teamu była krytyko-

wana, to jednak sprawiła, że stał się on zauważalną osobistością w austriackim życiu politycznym (s. 51–52).

Szukając motywacji zaangażowania się Kurza w partię ludową, zwraca się uwagę na jego specyficzne pojęcie wolności, która jest dla niego synonimem samoodповідzialności. To właśnie ta partia – jego zdaniem – dawała możliwość właśnie takiej ekspresji młodym ludziom. Potwierdzeniem tego jest wejście Kurza w ludowe szeregi – najpierw niezauważony po to, aby w 2008 r. zostać szefem młodzieżówki w Wiedniu, a rok później na całą Austrię. W działaniu Kurza dostrzegalna była specyficzna zachowawczość – nie podejmował wyzwań, o których wiedział, że im nie sprosta, oraz nie stosował taktyki spalonej ziemi. Uwidaczniają się wówczas jego talenty organizatorskie oraz oratorskie (s. 56–60).

Tematem, który chętnie podejmowany jest przez Kurza w kontekście integracji imigrantów w społeczeństwie austriackim, jest islam. Postulował, aby w austriackich meczetach wygłaszać kazania tylko w języku niemieckim. Przywoływał opinie muzułmańskich znajomych, którzy podkreślali, że niemiecki jest ich językiem ojczystym, a tego używanego w meczetach nie rozumieją (s. 62). Warto mieć świadomość, że oczekiwanie używania języka niemieckiego w meczetach stanowi raczej symbol, a nie rozwiązanie problemów ujawniających się w kontekście społeczności islamskiej w Austrii. Nie zgłasza się bowiem tego typu roszczeń w stosunku do chrześcijańskiego duszpasterstwa, które w Austrii realizowane jest

w językach ojczystych na potrzeby różnych grup narodowych, w tym polskiej.

Wejście w świat wielkiej polityki poprzez objęcie funkcji sekretarza ds. integracji nie było dla Kurza łatwe. Wielu nie było zachwyconych, że jest tak młody. Wskazywano, że to policzek wymierzony tym, którzy od lat zajmują się tematem integracji. Pojawiały się mocniejsze opinie – ze strony polityków, a także ludzi mediów, w tym różnej maści satyryków. Autorki recenzowanego opracowania wyrażają opinię, że były one przesadzone. Kurz okazał się sprawnym urzędnikiem. Udało mu się rozdzielić dwie kwestie – integrację oraz bezpieczeństwo państwowe – i wyartykułować to, co wielu od dawna myślało, ale bało się wypowiedzieć – „Österreich ist ein Einwanderungsland” („Austria jest krajem imigracji”). Stwierdzenie tego faktu to jedno, zdaniem Kurza. Konieczne jest podjęcie działań, aby cudzoziemcom, którzy zdecydowali się pozostać w Austrii, i Austriakom żyło się lepiej. Aby było to możliwe, konieczne jest oddzielenie kwestii integracji od działań wobec osób szukających azylu i przybywających do Austrii na krótki czas (s. 69–70).

Interesującą inicjatywą Kurza jako sekretarza ds. integracji były kolacje, na które raz na kwartał zapraszał 8–10 osób wybijających się nie tylko w odniesieniu do kwestii integracji, lecz w przestrzeni kultury, nauki, religii i gospodarki. Celem kolacji była dyskusja, w czasie której Kurz miał okazję do słuchania i wyrażania własnych opinii (s. 74). Coraz częściej obok terminu *integracja* przywołuje on inny, tj. *wkład*

(*Leistung*), akcentując, że w procesie integrowania istotny jest *wysilek (wkład)* na rzecz społeczności przyjmującej. Stąd hasło: „integracja przez wkład” („Integration durch Leistung”) (s. 75). Polityczna aktywność Kurza przełożyła się w ciągu dwóch lat na zmianę postrzegania jego osoby – w czasie wyborów parlamentarnych w 2013 r. jawił się w Austrii i poza jej granicami jako „ludowa gwiazda” (s. 81–83).

Po sekretarzu ds. integracji kolejnym stopniem politycznej kariery Sebastian Kurza była teka ministra spraw zagranicznych, którą objął on po wyborach w 2013 r. Rok później rozszerzono kompetencje jego ministerstwa o kwestie związane z integracją, czego zewnętrznym potwierdzeniem była zmiana nazwy na Federalne Ministerstwo Europy, Integracji i Spraw Zagranicznych (Bundesministerium für Europa, Integration und Äußeres, BMEIA). MSZ postrzegane było jako jedno z ważniejszych ministerstw – w przeszłości urząd ten łączony był nierzadko z funkcją wicekanclerza. W tym czasie dokonuje się przesunięcie w retoryce Kurza – nie integracja stoi w jej centrum, lecz *bezpieczeństwo (Sicherheit)*. Autorki podkreślają, że w czasie czterech lat kierowania BMEIA Kurz nie zaliczył poważniejszej wpadki. Ich zdaniem wynikało to z tego, że szybko się uczył, m.in. od Franka-Waltera Steinmeiera, który kierował niemieckim MSZ. Kurz wprowadził nowe obyczaje w życie ministerialne, np. korzystał z liniowych połączeń lotniczych (i to klasy ekonomicznej). Zdecydował, że kandydaci do służby dyplomatycznej mogą być

absolwentami różnych kierunków (a nie jak do tej pory prawa lub ekonomii) i że muszą płynnie mówić po niemiecku i angielsku. Nie oczekiwano za to znajomości francuskiego (s. 85–87).

Ponieważ pozycja międzynarodowa Austrii nie jest szczególnie mocna, Kurz postawił na dobre relacje z Unią Europejską, tj. oparte na realizmie, któremu obcy jest bezrefleksyjny euroentuzjazm. Szczególne zainteresowanie skierował ku zachodnim Bałkanom, które postrzegano jako historycznie bliskie Austrii. Stąd pierwsza podróż zagraniczna w 2014 r. – do Chorwacji. Sposobnością do zaprezentowania się Kurza jako męża stanu były sprawnie zorganizowane w Wiedniu negocjacje dotyczące rozwijanej w Iranie technologii atomowej. Szczególnie oczarowani Wiedniem okazali się być dyplomaci USA z Johnem Kerryem na czele. Innym ważnym momentem było przejęcie przez Austrię prezydencji Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Dzięki temu Kurz wprowadził swą osobę na arenę międzynarodową. Odkonstatało się to bez większych problemów (s. 88–90).

Krytycznym dla Europy, w tym dla Austrii, okazał się 2015 r., który stanął pod znakiem *migrantów i uchodźców*. W tej kwestii Kurz okazał się iść w poprzek multikulturowej wizji Europy Angeli Merkel. Potwierdzeniem tego był fakt, że nie pojawił się na wiedeńskim Dworcu Zachodnim (Westbahnhof), który stanowił rodzaj „stacji przeładunkowej” dla uchodźców przybywających do Austrii, a mających zamiar dotrzeć do Niemiec. Na taką wizytę czas zna-

leżli m.in. prezydent Austrii Heinz Fischer oraz kard. Christoph Schönborn. Kurz nie zaszczycił przybyszów swoją obecnością, gdyż to – jak podkreślają Autorki – nie pasowało do jego politycznego profilu. Za to Kurz popierał zawarcie porozumienia z Turcją, która w zamian za pomoc finansową miała zatrzymywać na swym terytorium zmierzających do Europy Zachodniej uchodźców (s. 91–92).

Kwestia bezpieczeństwa była chętnie podejmowana przez Kurza w ramach kampanii wyborczej w 2017 r. Drogę do jego zapewnienia widział on m.in. w zamknięciu szlaku wiodącego uchodźców do Europy Zachodniej przez wody Morza Śródziemnego – analogicznie do decyzji o zamknięciu szlaku przez zachodnie Bałkany. Kurz w ostrych słowach oceniał akcje podejmowania uchodźców na pokład statków organizacji pozarządowych płynących u wybrzeży Libii. Działania te określił mianem „szaleństwa NGO” („NGO-Wahnsinn”) (s. 20). Podkreśla się, że wyrażanie tego typu opinii miało Kurzowi zapewnić sympatię na prawo zorientowanych wyborców, szczególnie tych sympatyzujących z Wolnościową Partią Austrii (Freiheitliche Partei Österreichs, FPÖ). Już wcześniej Kurz pokazał, że potrafi sprawnie przejmować wolnościowe głosy, m.in. poprzez krytyczne nastawienie do zamieszkującej w Wiedniu społeczności muzułmańskiej (s. 95–101).

Czy pojawiły się inne hasła wyborcze ludowców, z którymi identyfikował się Sebastian Kurz? Tak. Przede wszystkim chodzi o wezwanie do *zmiany* (*Veränderung*).

Kurz podkreślał, że dzięki decyzji wyborców „możliwe jest dokonanie zmiany w Austrii” („Veränderung in Österreich möglich zu machen”) (s. 104). Wezwanie do zmiany znalazło swe odbicie na plakatach wyborczych, które zyskały nową oprawę kolorystyczną. Jako kolor partyjny pojawił się turkus, który zastąpił dotychczas używaną przez ludowców czern. Strategia Kurza trafiła do Austriaków, którzy (choć oficjalnie tego nie okazują) są konserwatywni i lubią silną władzę państwową. Odnosi się to do przeciętnych wyborców, jak i tych ze społecznych, w tym biznesowych wyżyn (s. 105–109).

Autorki opracowania *Sebastian Kurz. Österreichs neues Wunderkind?* uderzają pod jego koniec w feministyczne tony. Trudno powiedzieć, czy to opinia „na poważnie”, czy „na półserio”. Stwierdzają, że gdyby Kurz był kobietą, to na pewno nie zrobiłby tak oszałamiającej kariery. Ciekawostką ich zdaniem jest to, że w jego politycznym zachowaniu sporo jest kobiecych motywów – słucha innych (szczegół-

nie starszych i doświadczonych polityków), jest uprzejmy, grzeczny, stara się o harmonijną współpracę z innymi, swych osobistych ambicji nie stawia zbyt na pierwszym miejscu. Ponieważ zachowywał się w taki sposób, będąc jednocześnie młodym mężczyzną, zrobił karierę. Gdyby był młodą kobietą, mógłby zapomnieć o takim sukcesie (s. 124–125).

Na rynku księgarskim nie ma do chwili obecnej wielu biografii Sebastiana Kurza. Oprócz tej autorstwa Paula Ronzheimera, dziennikarza bulwarowego dziennika „Bild” (*Sebastian Kurz. Die Biografie*, Freiburg 2018), drugą jest ta, której poświęcono niniejszą recenzję. Podsumowując należy stwierdzić, że zasługuje ona na pochwałę. Napisano ją w sposób przekonujący, bez zbędnego emocjonalnego angażowania się „za” lub „przeciw”. Jest owocem solidnej pracy dziennikarskiej, w tym wielu wywiadów, które przeprowadzono (o czym wspomniano w *Podziękowaniu*) z prominentnymi osobami austriackiego życia politycznego i gospodarczego.